Nr. 70. Lwów — Niedziela dnia 24 marca 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
rocznie	12 „	15 „	21 „ —

(Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 [illegible] rocznie [illegible]:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 5), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i p. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Bucakowski 14, Cité de Trévise, Paris.
CENA OGŁOSZEŃ. Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatne korespondencye 6 hal. od [illegible]
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera zaległe kosztują po 10 h.)

Trójprzymierze rozchwiane.

Kanclerz Bülow zabawi parę tygodni w Ropallo na Rivierze włoskiej i ma się spotkać z p. Tittonim, włoskim ministrem spraw zagr. Z Medyolanu doniesiono, że p. Tittoni zaraz po powrocie z Aten, dokąd się uda z królem włoskim ma się zjechać w jednem z miast północno-włoskich z br. Aehrenthalem. We Wiedniu są pewni, że zjazd ten się odbędzie, ale dotychczas jeszcze nie wiadomo ani o terminie, ani o jego miejscu. Jeżeli zjazdy te przyjdą do skutku, to w warunkach zupełnie odmiennych niż bywało dotychczas, i niewiadomo, czy się na przyszły rok powtórzą te coroczne spotkania przedstawicieli trójprzymierza na pięknej ziemi włoskiej.

W „Hamburger Nachrichten", organie Bismarka, zwłaszcza odkąd on jako zdetronizowany dyktator Niemiec rozpoczął opozycyę zaciętą, mającym ciągle stosunki z wybitnymi mężami stanu, czytamy: Że z Londynu konsekwentnie nad osaczeniem Niemiec pracują, dowodzi polityka Anglii wobec Włoch i Rosyi, a więc tych dwu krajów, o które zwłaszcza chodzi co do odosobnienia Niemiec. We Włoszech poszło Anglii gładko z umizgami, które też snać dobry sukces odniosły. Wszakże na absolutną wierność Włoch dla trójprzymierza nigdy liczyć nie było można. W Rzymie lubią nietylko „extratury" z Francyą, ale dla własnych interesów swoich — czego nie zaprzeczamy — zniewolone są Włochy starać się usilnie o porozumienie z Anglią. Położenie było w ostatnich czasach ciągle takie, że pozostawanie Włoch w trójprzymierzu, udział albo usunięcie się ich w razie, gdyby zaszedł casus foederis, mniej więcej zależały od stanowiska, jakieby Anglia wobec danej wojny zajęła.

Powód jest ten, że Włochy ze swemi rozległemi, wyciągniętemi a nie obwarowanemi wybrzeżami, koniecznie potrzebują w razie wojny ochrony floty angielskiej, gdyż flota francuska z różnych względów albo się nie nadaje do tego, albo byłaby nader niebezpieczną. Anglia zaś w razie poważnych zawikłań na Śródziemnem morzu bardzo potrzebuje portów włoskich jako punktów oparcia, gdyż Gibraltar, Malta i Cypr może nie wystarczą do „wymiecenia" morza Śródziemnego, tudzież do ubezpieczenia Egiptu, kanału Sueskiego i drogi do Indyj.

Dodajmy do tego, że Włochy ze swemi aspiracyami do Tripolisu na pomocy Anglii budować są zmuszone, a obaczymy, że między Anglią a Włochami zachodzi na Śródziemnem morzu taka wspólność interesów, iż łączność obu tych państw jest całkiem zrozumiałą i dziwić się niepodobna, iż polityka angielska tembardziej dąży do umowy z Włochami, ile że tym sposobem rywalowi swemu, Niemcom, na pewne bodaj wypadki, odstręczy sprzymierzeńca. Więc też dziwić się nie można, ani też poczytywać za nieprawdopodobne, jeżeli prasa włoska doniosła co dopiero o umowie angielsko-włoskiej, wedle której Anglia i Włochy w każdym danym na Śródziemnem morzu i na Wschodzie (w Turcyi) wypadku działać mają wspólnie, a dalej, że odnośny plan operacyj na morzu między admiralicyą angielską a włoską już został ułożony.

Z tem wszystkiem godzi się fakt, że niedawno temu król Edward monarchę włoskiego w toaście urzędowym wobec całego świata wychwalał jako swego „sprzymierzeńca". Dotychczas jeszcze nie wiemy nic pewnego o treści tej konwencyi, tyle jednak można uważać za pewne, że Włochy, a więc nasz trójsprzymierzeniec, natychmiast od nas odpadną, skoro Anglia w jakiej wojnie europejskiej do naszych przeciwników się przyłączy. I to rzecz tak pewna, że o niej nikt już nie wątpi. A coby to znaczyło w praktyce i coby Anglia, wciągnąwszy Włochy do swojej polityki antyniemieckiej, uzykała, to każdy natychmiast zrozumie, jeżeli pomyśli, że w tej chwili, kiedy Włochy odpadną od trójprzymierza i po stronie skoalizowanych przeciw Niemcom mocarstw zachodnich staną, na pełną pomoc ze strony drugiego sprzymierzeńca naszego, Austro-Węgier, zgoła liczyćbyśmy nie mogli, gdyż one musiałyby conajmniej połowę sił swoich militarnych na granicy włoskiej skoncentrować.

Jeszcze większy zaś sukces przeciw nam odniosłaby polityka angielska, gdyby się jej, choćby tylko co do Azyi, udało ułożyć z Rosyą i poróżnić ją z Niemcami. Dopóki nie dojdzie ona do umowy między Anglią a Rosyą, ani też Rosyi poróżnić z Niemcami nie zdoła, dopóty zagraża Anglii niebezpieczeństwo, że Rosya, korzystając z jakiego wielkiego zaplątania się jej, zaszachuje pomimo Japonii Indye, ten najdotkliwszy punkt wszechwładzy angielskiej. Już dlatego Anglia w planach swoich, przeciw Niemcom wymierzonych, będzie musiała zachowywać pewną ogłędność, dopóki Rosyi nie będzie miała zapewnionej i przeciw kooperacyi caratu z Niemcami nie będzie całkiem ubezpieczoną. Dlatego też dyplomacya niemiecka wszystko czynić powinna, aby ile możności zapobiedz porozumieniu się Anglii z Rosyą.

Tyle „Hamburger Nachrichten".

Jak niebezpiecznem jest położenie zewnętrzne Niemiec, dowodzi już ten fakt dziwny, że w rajchstagu podczas ogromnie długiej ogólnej rozprawy budżetowej żaden z mówców nie potrącił o sprawy zewnętrzne, nikt nawet z przeciwnych ks. Bülowowi obozów.

Korespondencye.

Paryż 18 marca.

(Niepopularny prezydent republiki. — Falliéres a monarchowie. — Nietakt prezydenta ministrów na pogrzebie ofiar „Jeny". — Clemenceau i buddyści. — Admonicya. — Kongres młodzieży katolickiej. — Breve. — „Arcybiskup" Villatte.)

Prezydent republiki francuskiej, dr. Falliéres, jest może najmniej popularnym z pomiędzy wszystkich naczelników państwa, jacy po detronizacyi cesarza Napoleona rezydowali w pałacu Elizejskim. Przeciwnikami b. prezydenta senatu byli zawsze monarchiści i umiarkowani republikanie. Obecnie poczynają się odwracać od p. Falliéres'a i właśni jego zwolennicy polityczni: radykali i socyaliści. Dzienniki skrajne nie zdołały ukryć swego oburzenia na wiadomość, że prezydent po strasznej katastrofie pod Tulonem ograniczył się na wysłaniu banalnego telegramu pod adresem rannych i ofiar nieszczęścia. Przypomniano mu, że w takich wypadkach nawet i władcy absolutni starają się obecnością swą przynieść ulgę nieszczęśliwym. Dopiero pod naporem głosów prasy radykalnej zdecydował się mr. Fallieres udać się na pogrzeb ofiar.

W Tulonie znów zachowanie się naczelnika państwa wywołało ogólne zgorszenie. Oto Fallieres, a za jego inicyatywą Clemenceau i inni ministrowie usunęli się demonstracyjnie od udziału w kościelnych ceremoniach pogrzebowych. Było to „sans façon" — nietakt w najwyższym stopniu. Wszak ci wszyscy młodzi marynarze padli ofiarą niedbalstwa rządu a przedewszystkiem ministerstwa marynarki. Rodziny ofiar życzyły sobie, aby zmarłych mężów i braci pochowano po katolicku. Godziło się przeto zwierzchnikom republiki uszanować przekonania religijne tych ludzi. Ileż to razy np. monarchowie katoliccy są świadkami obrzędów protestanckich, żydowskich itd. Ale weźmy dosadniejszy przykład. Jeden z dzienników radykalnych przypomina, że niezbyt dawno p. Clemenceau brał udział w ceremonii... buddystycznej i szedł w procesyi z odkrytą głową.

Poważny, republikański „Temps" wystąpił z tej okazyi z łagodnym w formie, ale surowym w treści artykułem okolicznościowym:

„Obrzęd żałobny był piękny, wzruszający, a zarazem imponujący swą grozą. Jest wszakże rzeczą w wysokim stopniu ubolewania godną, że najwyższe sfery oficyalne usunęły się od udziału w ceremoniach kościelnych. Nie może tego usprawiedliwić mniemanie, jakoby członkom wyzwolonego z pod wpływów Kościoła rządu republikańskiego „nie wypadało" uczestniczyć w katolickim obrzędzie pogrzebowym. Takie uczestnictwo niema związku z wyznaniem wiary osób, które są świadkami ceremonii żałobnej, ale świadczy tylko o tem, że owe osoby szanują przekonania religijne zmarłych i ich rodzin. A właśnie teraz, gdy rząd wprowadza w życie rozdział Kościoła od państwa, ten sam rząd powinien czynami stwierdzać, że szanuje swobodę wierzeń i przekonań. Teraz była doskonała okazya do stwierdzenia w czynach tego, co nowy rząd w nieskończoność słowami głosi, że „przestrzega wolności sumienia". W praktyce wygląda to zupełnie inaczej". Tyle „Temps".

W mieście Bordeaux odbył się tymi dniami doroczny kongres członków „Związku młodzieży katolickiej". Związek to potężny; liczy 1600 grup i 70.000 członków. Telegramy z życzeniami nadesłali pod adresem prezydyum: papież i kardynał Lecot. Związek ma na celu: prowadzenie przez członków wzorowego życia w duchu etyki chrześcijańskiej, studya społeczne, szerzenie wśród ludu oświaty przez wykłady, zakładanie bibliotek, czytelń, towarzystw i instytucyj społeczno-gospodarskich.

Na zgromadzeniu inauguracyjnem odczytano breve Piusa X. W piśmie tem wyraził papież radość swą, iż episkopat francuski darzy życzliwością związek młodzieży katolickiej: „Cel waszego związku — pisze Pius X. — jest teraz rzeczą najpożyteczniejszą i najbardziej potrzebną, dziś, kiedy zastępy wrogów wiary i etyki chrześcijańskiej wzrastają z dniem każdym, a związkowcy przestrzegają naród przed grożącem niebezpieczeństwem i zaciągają w swe szeregi ludzi młodych, zacnych, a bałamuconych, bez względu do jakich sfer społecznych ci ludzie należą". W końcu radzi Ojciec św. związkowcom, aby w działalności swej zmierzali ku temu, iżby z ich prac zarówno Kościół, jak i Francya jak największe odniosły korzyści.

Jak wiadomo, papież nałożył ponownie ekskomunikę wielką na odszczepieńczego „arcybiskupa" p. Villatte. Fundator schizmatyckiego kościoła we Francyi udaje, że wyklęcie nie wiele go obchodzi. Ogłosił on w dziennikach radykalnych i socyalistycznych anonse, w których pisze, że jako „głowa" narodowego, „rzymsko"-katolickiego kościoła nie uznaje supremacyi... Stolicy św.

Nieliczni zwolennicy p. Villatte zaczynają powątpiewać, czy on w istocie otrzymał konsekracyę ze strony władz staro-katolickich. Młody schizmatyk, eks-ksiądz Routin proponuje, aby wyznawcy nowej wiary wysłali deputacyę do „arcybiskupa" w Utrechcie i dowiedzieli się na miejscu, czy p. Villatte został tam istotnie wyświęcony na „arcybiskupa". Routin jest zgorszony postępowaniem Villatte'a, uważa go za człowieka lichej konduity i zamierza opuścić Paryż.

W. Koryatowicz.

Przymus głosowania.

Nowa ustawa wyborcza z 26 stycznia 1907 wprowadza przymus głosowania tylko fakultatywnie, orzekając, iż wprowadzenie go zależy od ustawodawstwa krajowego. Do §. 5 ust. dodano, na wniosek posła dr. Schlegla (z katolickiego centrum) ustęp, pozostawiający prawodawstwu krajowemu możność postanowienia, iż wyborcy w dotyczącym kraju są do zrobienia użytku z przysługującego im prawa wyborczego zobowiązani. Jeżeli sejm ten obowiązek głosowania nałoży, w takim razie jest również rzeczą prawodawstwa krajowego wydać bliższe przepisy, dotyczące obowiązku wyborczego, mianowicie stworzyć odpowiednie przepisy wykonawcze i karne, z możnością zastosowania ewentualnie postępowania nakazowego (Mandatsverfahren).

Ze stanowiska teoryi prawa publicznego jest wprowadzenie przymusu głosowania najzupełniej uzasadnione. Prawa publiczne a zwłaszcza polityczne przysługują jednostkom nietylko w ich interesie własnym, ale po części (a co do praw politycznych nawet przeważnie) w interesie ogółu; stają się więc funkcyą publiczną.

Skoro zaś tak jest, to cała społeczność państwowa ma i musi mieć i interes w tem, ażeby te funkcye zostały wykonane i skutkiem tego publiczne uprawnienia jednostek nabierają cechy publicznych obowiązków. A że do wykonania obowiązków publicznych można zawsze zmusić, więc wynika stąd samo przez się, że i zmuszenie do wykonania prawa głosowania jest tylko naturalną konsekwencyą istoty tego prawa jako prawa politycznego.

Niemniej przeto można przeciw obowiązkowi głosowania podnieść niektóre poważne zarzuty. Jeżeli np. każdemu wybranemu posłowi, którego obowiązkiem jest brać czynny udział we wszystkich głosowaniach w izbie (bo w ten sposób właśnie spełnia on swoją funkcyę poselską), wolno jest jednak w pewnym wypadku wstrzymać się od głosowania, dlaczego niema to być wolno także i wyborcy?*)

Jeżeli następnie żaden z kandydatów postawionych w okręgu, nie dogadza wyborcy, to jest trochę niewłaściwą rzeczą, zmuszać go pomimo to do głosowania, gdyż wtedy albo będzie on głosował wbrew swemu przekonaniu, albo da głos kandydatowi „dzikiemu" lub jakiemuś, jak mówi hr. Fr. Schönborn", egzotycznemu, niemożebnemu*) i w ten sposób przyczyni się tylko do rozbicia głosów. Nie jest też wykluczonem, że wyborca, przy tajnem głosowaniu, odda białą kartkę i niemożna mu w tem przeszkodzić ani go skontrolować.

Nie jest również rzeczą niemożliwą, że wyborca, podrażniony zmuszeniem do głosowania, będzie właśnie głosował za radykalnym albo skrajnym kandydatem, na złość, czyli jak Niemcy mówią, „justament". Zdarza się to jednak nieraz i bez przymusu głosowania, że wyborcy, niezadowoleni z istniejącego stanu rzeczy, głosują umyślnie na najniemożliwszych kandydatów, od których ich zresztą dzieli cała przepaść przekonań i zasad, nietylko politycznych, ale nawet i etycznych, byle w ten sposób zrobić wrażenie i zaznaczyć swą opozycyjność.

Jeżeli pewne państwo wprowadza u siebie przymus głosowania, to bierze ono w ten sposób na siebie wobec wyborców dwa obowiązki; najpierw ma ono wtedy każdemu wyborcy wykonanie tego obowiązku ile możności ułatwić, a to przez odpowiednie urządzenie wykonywania prawa wyborczego (kilka terminów głosowania, małe okręgi wyborcze, wielka ilość miejsc głosowania, dopuszczalność zastępstwa przez pełnomocników, dopuszczalność głosowania listownie, telegraficznie lub telefonicznie itp.); a następnie musi państwo dać wtedy jak najdalej idące gwarancye tajności głosowania; bo nie można nikogo ustawowo zmuszać do uczestniczenia w głosowaniu, które jest z ustawy lub choćby de facto jawne.

Im szersze koła ludności powołane są do głosowania, a zwłaszcza, gdy głosowanie jest powszechne, im mniej wyborców jest w stanie napisać sobie osobiście swą kartkę głosowania, im większe tłumy współwyborców (nie mówiąc już o niewyborcach i o agitatorach) otaczają wyborcę w chwili, gdy on swe prawo głosowania wykonuje, tem większe zachodzą trudności w ustanowieniu i przeprowadzeniu obowiązku wyborczego. Decydując się na wprowadzenie przymusu wyborczego, trzeba też zdać sobie jasno sprawę z okoliczności, że w takim razie o wyniku wyborów będą z reguły rozstrzygali wyborcy, mieszkający w samem miejscu głosowania i w jego najbliższej okolicy, gdyż im będzie najłatwiej temu przymusowi się poddać. Jeżeli się więc chce przewidzieć polityczne skutki przymusu głosowania, to należy je z tego właśnie punktu oceniać. Wyborcy dalej mieszkający może nieraz chętniej zniosą karę, aniżeli zastosują się do nakazu ustawy, którego wykonanie przychodzi im tylko z trudnością.

Przymus wyborczy nadaje się więc do krajów o ludności zamożnej, której nie robi różnicy strata jednego albo i kilku dni roboczych, tudzież koszt przybycia na wybory. Nadaje się do krajów, zaopatrzonych w bardzo dobre środki komunikacyjne, drogi, koleje itd., które umożebniają udanie się na miejsce wyboru bez trudności i bez straty czasu; — a wreszcie łączy się, jak się już rzekło, z potworzeniem wielkiej ilości małych okręgów wyborczych z licznemi miejscami głosowania. Tam natomiast, gdzie środki komunikacyjne są złe lub niedostateczne, gdzie liczne grupy ludności prowadzą tryb gospodarstwa, zmuszający je do stałego przebywania przez dłuższy przeciąg czasu po za domem, lub na połoni-

*) Patrz G. Meyer: Das parlamentarische Wahlrecht, str. 653—660. Są tam wymienieni autorowie, popierający przymus głosowania. Sam Meyer oświadcza, że przeciw zasadzie przymusu nie ma nic do zarzucenia, ale że z jej zastosowania nie można się wiele korzyści spodziewać, gdyż wyniki przymusu głosowania są nieobliczalne. Do zwolenników należy Herrfurth, Ch. Benoist, Moreau, P. Laffite, Eglauer j. w. Schreiner j. w. Alfred Szczepański j. w. (patrz moją recenzyę rozpraw Szczepańskiego w rozprawie „Sprawy prawno-polityczne na sesyach sejmowych 1900 i 1901" umieszczoną w „Przeglądzie prawa i admin." 1901).

*) Die Pflichtwahl („Neues Wiener Tagblatt" Nr. 2 vom 1907). Autor uważa, że państwo, wprowadzające demokratyczne prawo wyborcze, popełnia głęboką sprzeczność, jeżeli równocześnie stawia wykonanie aktu „udzielności ludowej", jakim jest głosowanie, pod sankcyę karną. Sądzi dalej, że przez uczynienie prawa wyborczego obowiązkiem alternuje się samo prawo wyborcze i zmienia się je w jego istocie.

Mieczysław Piniński. 8

Z ubiegłych dni.

Szkło z życia.

(Dokończenie.)

— Czego ta baba z taką złością na mnie spoziera — mruknął do siebie pan Jan — jeszcze mi coś nauroczy, zaczem ciekawością wiedziony przystanął w najbliższym zakątku, będąc wprost pewnym, iż o nim rozmowa między kobieciskami się nawiąże. Jakoż w przepuszczeniu nie pomylił się bynajmniej.

— Moiściewy — rozpoczęła pierwsza ze służebnych, zaledwie znikł im z oczu — moiściewy — powtórzyła, potrząsając z oburzeniem głową — no, i czy widział kto coś podobnego? Starowina taki, że Boże odpuść, i zamiast, aby te zbutwiały gnaty gdzie pod pierzyną wygrzewać, po nocach ci się wskróś „tingelów" włóczy. Kubek w kubek widno taki sam pijaczyna i nicpoń, jak mój śp., świeć mu Panie, nieboszczyk Onofer. W tem miejscu mówiąca, rozrzewnieniem opanowana, przesunęła palcem pod nosem a kończąc swe żale, dodała z wyrzutem, ale że to pan, więc dla niego „tingele" a mój nieboraczek, ot mizerota, więc i szynk mu wystarczał, taki to już na tym świecie ład i sprawiedliwość, moiściewy.

Pana Jana, w kącie ukrytego, gdyby żmija ukłóła. Jakto, więc już i te babska, takie ordynarne babska, nademną się zdziwiają, a skoro tak, to chyba rzeczywiście lepiej zaniechać tych rozrywek — monologował szczerze skruszony, zaczem z impetem „Edenu" progi opuścił.

— Możeby teraz — zagadnął poczciwy dorożkarz, miarkując zakłopotanie swego gościa — możeby teraz tam — co mówiąc, wymienił jakowyś tajemniczy adres, — tam najdogodniej — dodał.

— Umilknij przyjacielu — przerwał z godnością poważny już obecnie pan Jan — wszystko niepotrzebne, a proszę tylko odwieź mnie do domu.

— Jeszcze wczesna pora dobrodzieju — perswadował dobrotliwy woźnica — a zresztą tam o godzinę nie pytają.

— Jedź, gdzie ja sobie życzę, a nie gdzie ty za stosowne uważasz — przerwał gromko pan Jan — z hulakami nocnemi i młodzikami pozwalaj sobie na koncepta, wszelako nie ze mną człowiekiem, hm... hm... starszym i statecznym — dorzucił pod koniec, z zaparciem się, boć mimo wszystko owe słowa stary, starszy i staruch, które dziś tylekroć usłyszał, wielkiej błogości duszy mu nie przysparzały.

Wkrótce też znalazł się pan Jan w swem samotnem mieszkaniu i rychło do snu układać się począł. Wszelako i to zbożne użycie widocznie nie było mu dzisiaj sądzonem. Łóżko hotelowe — cóż za parodya w porównaniu z mięciuchnem domowem — skrzypiało nielitościwie; liczne skoczne owady urozmaicały mu w sposób niezbyt miły ponure godziny nocy, a z mieszkań sąsiednich dolatywały, nerwy również niekojące, pewne zmięszane odgłosy, rzekłbyś duety, barytonów z sopranami.

Wzburzony ziemianin poziewał rozgłośnie, stękał, chrząkał, klął nareszcie, atoli wszelkie te zabiegi pożądanych skutków nie przynosiły. W końcu z wysiłkiem całej siły woli począł myśleć o czem innem.

— Co też moja Petia w tej chwili porabia? — dumał poczciwie. — Pewno spi, albo może już i o wstawaniu myśli. Później przyjdzie pora na kawuńcię, z tłustym, żółtawym kożuszkiem — on nieborak dzisiaj w zajeździe takiej nie powącha.

Dalej myślał o rozporządzeniach, wydanych Warapucińskiej (była to długoletnia zarządczyni domu); z tej przyczyny rozhowory nieco przydługie i przegłośne, ale, mój Boże, i do tego przyzwyczaić się był czas i możność. Dalej, gdyby był w domu, znowuż inne zajęcia, jako to: fajeczka, przechadzka zdrowotna — słowem błogi i spokojny poranek, nie zaś awanturnicze miejskie życie.

Tak rozważał pan Jan Turczmanowski i począł rzetelnie za tym dzionkiem tęsknić. Przed dobą jeszcze jakże się cieszył, jak wiele obiecywał po owych z dawna tak upragnionych odwiedzinach miasta, a teraz... Użyć, zabawić się, pohulać — dzwoniły mu niejako owe plany w uszach. I użył, w istocie użył, lecz raczej dla rozsądku, aniżeli dla ciała i zmysłów. Zobaczył kolegów, podobnych do listków wiosennych, obecnie w bibule zasuszonych, i usłyszał o sobie z różnych wprawdzie ust, ale zawsze jedno i to samo: stary, stary i jeszcze raz stary.

Nasz poczciwiec zasępił się, broda mu opadła na płat nocnej koszuli, oczy szeroko rozwarte ogarnął wyraz bezmyślności, z ust rozchylonych wyzierało kilka mocno uszkodzonych zębów-niedobitków, a w uszach dźwięczały tony popsutej katarynki, plącząc niemiłosiernie marsza Rakoczego z krakowiakiem. Gdyby go ktokolwiek w tej chwili miał możność ujrzeć, rzekłby o nim bezwątpienia nietylko stary, ale nawet bardzo, bardzo stary grat. Na szczęście jednak dookoła była noc ciemna, głucha i wszelkich świadków pozbawiona...

Dnia następnego, rozwinął pan Jan Turczmanowski nie bywałą u siebie energię. Sprawunki, interesa, częścią istotne, częścią chytrze przed zacną Petią zmyślone, zostały w mig załatwione. Portyer hotelowy jeszcze dnia ubiegłego z wielką dokładnością o rozrywki wybadywany, a dziś ponownie z jakąś wieścią w tej mierze przybyły, spotkał się z wejrzeniem tak dostojnie oburzonem, iż sam Jupiter grzmiący nie powstydziłby się podobnej miny. Rachunki zostały doszczętnie załatwione, kufry błyskawicznie spakowane i pan Jan był wkrótce w drodze powrotnej ku chatce swojej.

Przyjęcie jakiego doznał, przeszło nie tylko wszelkie jego oczekiwania lecz nawet wynagrodziło suto rozczarowania, wycieczką doznane.

— Więc on, ten poczciwy, drogi Jasio, Jasunio, Jasieczek, tak się niezmiernie za domem i za mną — były to słowa roztkliwionej pani Peti — zatęsknił, iż miast w dni kilka, w godzin kilkanaście, jest już z powrotem. Ten zacny, dobry, nieoceniony Jasiunio.

Tedy i kolacya dnia tego okazała się niezwykle obfitą i czas następnie — zda się małżonkom pogodnie upłynął — albowiem jeszcze wtórego dnia przy kawci porannej, przyglądała się z niepospolitą lubością zażywna pani Petia swojemu Jasiowi, a pulchniutki Jaś, swojej Peti.

Odtąd w dziejach tej dobranej pary nic godnego kroniki zaznaczyćby się nie dało. Pan Jan jest z życia zadowolony, pani Petia również szczęśliwą. A tylko ów pierwszy, gdy niekiedy myślą wstecz sięgnie, wtedy wydaje mu się, iż przy dźwiękach zepsutej katarynki słyszy nieubłagany wyrok, iż jego dnie wesołe, dnie pogodne, dnie lekkomyślne może, lecz bujne, świeże i nadzieją brzemienne, krócej mówiąc, dnie młodości ubiegłej, nie powrócą już nigdy...

nach (jak górale, jak włościanie w krajach alpejskich, którzy na wiosnę udają się z bydłem na wyżyny górskie i częstokroć aż w jesieni stamtąd powracają), gdzie w skutek tego przybycie do aktu wyborczego sprawia znaczniejsze trudności, tam przymus wyborczy nie jest łatwym do przeprowadzenia, tam mógłby się stać nawet środkiem weksacyjnym i wydać rezultaty wprost przeciwne tym, których po nim oczekiwano. Również nie godzą się z przymusem głosowania wielkie okręgi wyborcze, z nielicznemi miejscami głosowania i rzadko rozsianą po okręgu ludnością.

Stanisław Starzyński.

Ruch przedwyborczy.

We Lwowie w trzecim okręgu miejskim postawioną została prócz dotychczasowych kandydatur p. Diamanda, socyalisty i Braudego, syonisty, kandydatura prezydenta izby handlowo-przemysłowej we Lwowie p. Horowitza.

Doniesienia z kraju.

W Tarnowie odbędzie się w niedzielę 24 bm. zgromadzenie przedwyborcze, na którem stanie jako kandydat z miasta dr. Battaglia.

Wiśniowczyk. Dnia 21 bm. odbyło się tu przedwyborcze zgromadzenie, zagajone przez tutejszego proboszcza i dziekana podhajeckiego ks. kan. Niedźwieckiego, na którem stanął przed licznie zebranymi włościanami, tudzież inteligencyą miejscową kandydat na posła do rady państwa na okręg wyborczy miejski Podhajce - Wiśniowczyk-Buczacz-Monasterzyska dr. Seweryn Zwolski, dyrektor okręgu skarbowego w Brzeżanach. W wygłoszonem dłuższem, pięknem przemówieniu postawił obszerny program przyszłej pracy parlamentarnej na polu narodowem, kulturalnem i ekonomicznem. Zebranie, któremu przewodniczył burmistrz tutejszy, notaryusz Kuryś, przyjęło wywody kandydata bardzo sympatycznie, a po przemówieniu p. Gruszeckiego oświadczyło się popierać kandydaturę p. dr. Zwolskiego po zatwierdzeniu jej przez Radę narodową, gdyż praca obywatelska p. Zwolskiego na dotychczasowem stanowisku ma u całej ludności jednomyślne uznanie. Równocześnie uchwalono rezolucyę, aby poseł, który wyjdzie z tego okręgu wyborczego należał do solidarnego Koła polskiego, za czem zresztą i dr. Zwolski w swojem przemówieniu wyraźnie się oświadczył.

Ruski ruch przedwyborczy.

Rusini w okręgu stanisławowskim pragną, prócz obu mandatów wiejskich, zagarnąć także i mandat trzeci tj. mandat tamtejszego okręgu miejskiego. Mianowicie partya narodowiecka wystąpiła tam z kandydaturą lekarza, W. Janowicza. Kandydatem socyalistów jest dr. Seinfeld. Z polskiej strony wyłania się kilka kandydatur: b. posła Stwiertni, adw., dyr. banku Horoszkiewicza, adw. dr. Fischlera i p. Raucha.

W okręgu Jarosław-Radymno-Cieszanów uchwalili organizatorzy „ukraińscy" popierać kandydatury adw. Danyła Stachury na posła a Osypa Janewa na zastępcę. Par. Kiprian agituje za sobą po wsiach pow. sąd. janowskiego, urządzając tam zbory. Ster roboty agitacyjnej partyi narodowieckiej w okręgu złoczowskim przeszedł w ręce nowego „atamana" w osobie prof. gimn. Haluszczyńskiego. O nim pisze „Halicz": „Ten „dijacz" dniem i nocą we śnie i na jawie zwycięża „moskali" i Polaków i odprawia: pierwszych za Zbrucz, drugich — pod Kraków. Ech, „koby to kobyła — rohy mała". Profesor-„ataman" objeżdża teraz wsie okr. złoczowskiego i stara się obalić kandydaturę starorusina, dr. Chlebowickiego. Korespondent zapytuje: „Ciekawa rzecz, jakie idee wszczepia ten osobliwy pedagog w umysły i serca uczniów gimnazyum złoczowskiego, skoro cała jego „działalność zasadza się na złości i nienawiści?

Kandydatem „komitetu narodnego" w okręgu podhajeckim jest zwolennik zasad anarchistycznych i współpracownik „Diła", W. Budzynowski. Agitatorzy popierający jego kandydaturę, prowadzą po wsiach akcyę pod hasłem: „precz z duchowieństwem!" Niezrównanymi kapelmistrzami tej nieszczęsnej symfonii są w pow. buczackim „asauły" żydowskiego socyalisty Moslera, jak Pyłatiuk, Nazaruk itp. a w pow. podhajeckim osławiony „dijacz" dr. W. Baczyński wraz z całym swym sztabem. Księży („popów") nazywają ci ludzie „osłami przy ołtarzu", „hunczwotami", „deryszkuramy" i „piaukamy" i tak dalej „in dulce infinitum". Korespondent „Halicz" pisze, że, niestety, na zborach Budzynowskiego bywają i księża; nie dziw więc, że objażdżki jego w powiecie buczackim przemieniają się w pochody tryumfalne; w pow. podhajeckim posadzono go istotnie na wozie tryumfalnym. Lecz nie wszędzie robota antispołeczna mu się udaje.

We wsi Burkanowie (koło m. Złotnik) sztabowcy Baczyńskiego przygotowywali nastrój na przybycie „mesyasza", który w ciągu swych wędrówek obiecuje wspaniałomyślnie zwalniać chłopów od podatków i przyrzeka im rozdawnictwo gruntów „pańskich i popowskich". Choć tajono dzień przybycia Budzynowskiego, zdradził ktoś tajemnicę i na „wicze" przybyły masy ludu z 6 okolicznych wsi. Mowa kandydacka nie podobała się chłopom. Zapytany o to jakie stanowisko zajmuje wobec wiary i cerkwi, powołał się na program „nar. komitetu", a że do tego komitetu należą redaktorzy i pomocnicy „Diła", „Swob.", „Hajdam.", „Woli" i „Hrom. hoł." (gdyż oni wszyscy kandydują na posłów), przeto on będzie czynił to samo co i oni. Par. Klisz zarzucił mu nieszczerość i niejasność; zasłanianie się „nar. komitetem" jest nie na miejscu. Po dalszych wykrętach Budzynowskiego lud począł wołać: „Precz z takim kandydatem! zabieraj się! my nie wyrzekniemy się swej wiary! Jeden z mówców przypomniał, że dr. Baczyński wzywał chłopów, aby nie słuchali księży. Aranżował strajki rolne, a za obronę w sądzie wziął od biedaków 102 zł. Wśród wielkiego hałasu Budzynowski wołał, że w Buczaczu sami księża prosili go na gościnę. Ks. Sendecki powiedział na to, że to nie jest prawdą, lecz że B. nieproszony sam się wprosił do klasztoru. Chciał mówić Baczyński, lecz skutkiem piekielnych krzyków nie mógł dojść do słowa. Wobec tego ks. Sendecki (kontrkandydat staroruski) wezwał zebranych, aby się rozeszli i udali na nieszpory. Po tem fiasko Budzynowski i jego sztab opuścili Burkanów.

W okręgu Żółkiew-Rawa Jaworów kandydują: dr. Korol (par. J. Hołowka jako zast.) i prof. Dniestrzański (sędzia Hwozdowicz z Bełza jako zast.). Za kandydaturą par. Kipriana nikt się nie oświadcza.

W sprawie zatwierdzenia kandydatury na zastępcę drugiego posła (prof. Dniestrzańskiego) w okręgu Żółkiew Jaworów-Rawa itd. nie doszło do porozumienia między „ukraińcami" a starorusinami. Ostatni popierają kandydaturę sędziego w Bełzie, W. Hwozdowicza, a „narodnyj kom." zatwierdził kandydaturę radykała, par. Kipriana. Na zborach „ukraińskich" w Grygorowie p. Rohatyn uchwalono popierać kand. dr. Kostja Lewickiego. Na uwagę zasługuje, że jeden z ruskich akademików domagał się, aby „łacinnicy i mazurzy" przystąpili do wspólnej akcyi wyborczej z „ukraińcami".

Zebranie przedwyborcze delegatów partyi staroruskiej w Samborze było burzliwe. W czasie obrad wtargnęło na salę kilkudziesięciu przedmieszczan i żydów, pod wodzą znanego radykała Mychasa i par. Chomiaka. „Halicz." pisze, że paroch zachęcał całą watahę, by krzykami i gwizdaniem nie dopuściła do obrad. Mimo piekielnych hałasów obrady doprowadzono do końca i przyjęto kandydatury dr. M. Antoniewicza i ks. W. Skobelskiego.

Delegaci partyj: staroruskiej i „ukraińskiej" prowadzą „perehowory" co do kompromisu przy wyborach. „Rus. Sel." donosi, że starorusini żądają 14 mandatów, oraz, by „narodnyj kom". nie zatwierdził kandydatur: Petryckiego, Budzynowskiego, Cegielskiego, Wityka, Trylowskiego i Eug. Lewickiego. Kompromis zaproponowała najpierw partya narodowiecka. W tych sprawach odbyły się 18 bm. w sali tow. im. Kaczkowskiego wspólne narady „ukraińców" z moskalofilami.

Kronika.

Lwów, dnia 23 marca 1907.

Kalendarzyk.

W niedzielę 24 marca Gabryela Arch. — Gr. kat. Sofronya. — kal. słow. Lubomira.
Wschód słońca 6·03 zachód 6·10.

W poniedziałek 25 marca Zwiastowanie N. M. P. — Gr. kat. Fteofana. — Kal. słow. Więcysława.
Wschód słońca 6·01, zachód 6·11.

We wtorek 26 marca Emanuela — Gr. kat. Nykofora — Kal. słow. Świętobója.
Wschód słońca 5·95, zachód 6·13.

W środę 27 marca Ruperta. — Gr. kat. Wenedykta. — Kal. słow. Bohdara bł.
Wschód słońca 5·56 zachód 6·15.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Ziarna" numer 11-ty dla tych szanownych preaumeratorów, którzy je abonują.

— **Mianowania w szkołach ludowych.** Rada szkolna kraj. zamianowała ks. E. Czerneckiego katechetą gr. kat. w Gródku, G. Wojewodę, A. Kozubską i L. Rosenbaumównę nauczycielami w Krakowie; M. Streitową w Samborze;

nauczycielami kierującymi szkół 2-kl. St. Szpakowskiego w Dzieduszycach wielkich, J. Prociuka w Szulhanówce, L. Wnękowskiego w Dębie;

nauczycielkami szkół 2 kl. M. Barańską w Harcie, A. Nyczajównę w Kadobnej, R. Chrobakównę w Dąbrowej;

nauczycielami szkół 1-kl. E. Wiszomirskiego w Ławocznem, J. Petrinównę w Stańkowie, K. Gołogórskiego w Zapaniu, K. Hłyniową w Sadkach, W. Kossowskiego Sawczynie, R. Siudakównę w Gródku, S. Zaprzała w Strażowie, M. Krogulecką w Hucie nowej, P. Wojtkowa w Mycowie, M. Dąbrowską w Wydrnej, A. Bielawskiego w Temeszowie, O. Jaremkiewiczównę w Żukotynie, L. Polańską w Zahoczewiu, K. Peruckiego w Isajach, J. Marynowicza w Bołożynowie, T. Januszewskiego w Olejowej Korolówce, i W. Iżewską w Dąbkach.

— **Z armii.** Kapelanami wojskowymi II klasy w rezerwie zamianowani: ks. Adolf Włodek i ks. Jan Wądolay przy rezerwie zapasowej w 56 pp. Lekarzami-asystentami w rezerwie zastępcy lekarzy asystentów: dr. Rud. Katolicky 24 pp., dr. Rud. Heinrich 100 pp., dr. Jak. Selzer 29 p. art. dyw., dr. Wacł. Pexa 13 p. drag. i dr. Fryd. Hutter 54 p. p.

Kronika lwowska.

÷ **Zima bez końca.** Przez ostatnie dnie skutkiem zmiany w ciśnieniu powietrza dęła od zachodu bardzo silna burza, która poza Galicyą miała w niektórych okolicach cechę orkanu. Na wybrzeżach morza Północnego i Bałtyckiego szalała przez kilka dni burza, a drugi jej, jakby równoległy prąd szedł od zachodu w kierunku na Wiedeń. W stolicy Austryi orkan dochodził chwilami do szybkości 90 kilometrów na godzinę, zrządził znaczne szkody i spowodował cały szereg nieszczęśliwych wypadków. Z powodu odwilży, skutkiem której zaczęły w Alpach tajać szybko śniegi, a także skutkiem równoczesnego deszczu, Dunaj zaczął wzbierać, a liczne rzeki i potoki w krajach alpejskich wylały. W Amstetten w Austryi dolnej orkan pozrywał przewody elektrowni i miasto przez kilka godzin było bez światła. Z Gmunden donoszą o ponownych śniegach, a z Insbruku i Linzu o lawinach, które w wielu miejscach uniemożliwiły komunikacyę na czas dłuższy. Wedle doniesień z Pragi skutkiem wezbrania Łaby zastanowiono na tej rzece żeglugę. Wezbrała także i Mołdawa, zerwała w Mołdrawie pod Pragą pomost do lądowania i poniosła go do Pragi. Znajdowało się na pomoście kilka osób, z Pragi więc wyruszył parowiec na ratunek. Okolica dokoła Czeskiej Lipy została zalana.

We Lwowie tej nocy mieliśmy prawdziwą zamieć śnieżną. Rano wprawdzie na chwilę słońce zabłysło, lecz jeszcze przedpołudniem chmury przesłoniły niebo i znowu padał śnieg, potem znowu się rozjaśniło i znowu zaciemniło i tak bez końca kłóciło się słońce ze śniegiem.

W polach nie robią jeszcze nic, ziemia zmarznięta podczas ostatnich mrozów, zwolna taje pod promieniami chwilowo tylko przygrzewającego słońca; trawy, które poprzedniemi laty już się zieleniły o tej porze, dotychczas stoją martwe i bezlistne.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W niedzielę, d. 24 bm. prof. uniw. dr. B. Dembiński: Główne idee i wypadki francuskiej rewolucyi. Sala XIV uniw., ul. św. Mikołaja 4, I p. Pocz. o godz. 5. — Asyst. uniw. dr. J. Tokarski: O bogactwie mineralnem Galicyi. Stowarzyszenie młodz. rękodz. „Skała", ul. Mickiewicza 28. Początek o godz. 5.

W poniedziałek, dnia 25 bm. Złoczów. Doc. pryw. uniwersytetu dr. K. Panek: Kanalizacya a zdrowotność.

÷ **Tow. heraldyczne.** We Lwowie powstało towarzystwo, mające na celu podjęcie i zorganizowanie badań z dziedziny heraldyki i genealogii, jakoteż z zakresu tych wszystkich nauk, któreby pozostawały w jakimkolwiek związku z heraldyką lub genealogiami. Ku temu celowi służyć będą zebrania naukowe członków, poszukiwania w archiwach i bibliotekach i udzielanie wskazówek, ekspedycye naukowe, wydawanie pisma peryodycznego jako organu stowarzyszenia, konkursy na prace naukowe i własne wydawnictwa, gromadzenie druków, dokumentów, rękopisów, tłoków, pieczęci, autografów i wogóle wszystkiego, co może ułatwić działalność towarzystwa, a wreszcie urządzanie wystaw i towarzyskich wycieczek. Założycielami towarzystwa są: Jerzy hr. Borkowski, prof. Bruchnalski, Julian Bykowski, Jan hr. Drohojowski, Br. Gorczak, dr. W. Kętrzyński, ks. Z. Kozicki, A. Krechowiecki, dr. O. Kucharski, L. Pierzchała, dr. J. Starzewski i M. Dunin Wąsowicz.

÷ **Zjazd „Ogniwa".** Przed laty pięciu powstał z inicyatywy lwowskiej Czytelni akademickiej związek polskich Tow. akademickich pod nazwą „Ogniwo". W ciągu pięcioletniej działalności swej „Ogniwo" zdołało zjednoczyć w swym związku 40 towarzystw, nietylko galicyjskich, ale z całej Austryi. Ponadto utrzymywało ono bliskie stosunki z młodzieżą polską obu innych zaborów oraz z młodzieżą węgierską. Dziś rozpoczął obrady piąty zjazd delegatów „Ogniwa" w sali ratuszowej. Przybyło nań około 100 delegatów ze Lwowa, Krakowa, prowincyi, dalej delegaci z innych prowincyj austryackich, z pod zaboru rosyjskiego i pruskiego. Nadto zjawili się na inauguracyjnem zebraniu rektor uniwersytetu dr. Gryziecki i profesorowie Dembiński, Twardowski i Witwicki.

Obrady zagaił obecny prezes „Ogniwa", p. Widomski, poczem przemawiali rektor dr. Gryziecki, delegaci z Krakowa. Warszawy, Kijowa i Petersburga; obecny na zjeździe delegat z zaboru pruskiego ze względów policyjnych głosu nie zabierał. Ostatni przemówił członek „zjednoczenia" młodzieży pol. kształcącej się za granicą. Po wyborze prezydyum, uchwalił zjazd wysłać do jubilatki Elizy Orzeszkowej depeszę z wyrazami hołdu i czci, oraz podobną depeszę do pułkownika Z. Miłkowskiego z powodu przypadającej dziś 83 rocznicy jego urodzin.

Po załatwieniu formalności i wyborze kilku komisyj zebranie inauguracyjne zostało zamknięte. Dalszy ciąg obrad popołudniu na politechnice.

÷ **X. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.** Ministerstwo wojny uwiadomiło przewodniczącego wydziału gospodarczego X zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, że udziela swego pozwolenia lekarzom wojskowym do wzięcia udziału w tym zjeździe.

Kronika krajowa.

Sprawa Feuersteina, spekulanta naftowego, który zbankrutował na przeszło milion koron i pozostawiwszy wiele fałszywych wekslów w obiegu, umknął do Szwajcaryi — zakończyła się wczoraj przed trybunałem przysięgłych w Samborze wyrokiem uwalniającym. Sędziowie przysięgli bowiem zaprzeczyli wszystkim, im postawionym, pytaniom, wobec czego trybunał wydał wyrok uwalniający, prokurator jednak zgłosił zażalenie nieważności.

W Stanisławowie ukonstytuowało się miejscowe koło krajowego Związku turystycznego. Prezesem wybrany został p. Podlewski, zastępca dyrektora kolei; wiceprezesem p. Bukowski sekretarz rady powiatowej, skarbnikiem p. E. Bauch a wydziałowym p. Hochbauer. Delegatem dyrekcyi kolei mianowany został p. insp. Lux.

Nowe składnice pocztowe otwarte zostaną 1 kwietnia w Święcanach do urzędu pocztowego w Bieczu (pow. Jasło) a dnia 16 kwietnia w Frydrychowicach do urzędu pocztowego w Wadowicach i w Reklińcu do urzędu pocztowego w Mostach wielkich.

Urzędowanie w języku ruskim zaprowadzono w dalszym ciągu w urzędach gminnych wsi: Czarnokońce małe (p. Husiatyn), Bonów (p. Jaworów), Dźwiniacz (p. Czortków), Stare Kąty i Kobaki (p. Kosów), Kocurów (p. Bóbrka).

Kronika powszechna.

§ **Szkółka polska w Wiedniu.** Dnia 7 bm. przez niższo austr. namiestnictwo w Wiedniu zostało zatwierdzone „Koło Króla Sobieskiego w Wiedniu". Koło zajęło się natychmiast zorganizowaniem bezpłatnej szkółki polskiej dla dzielnicy III i XI, wynajęło lokal odpowiedni (Landstrasse Hauptstrasse 141), zawarło umowę z nauczycielami i 13 b. m. rozpoczęło naukę języka polskiego. Do szkółki zapisało się 35 dzieci polskich rodziców, nie umiejących słowa po polsku, nauczyciel musi ich tak uczyć, jak greki lub łaciny. Koło zamierza także założyć bibliotekę i bezpłatną wypożyczalnię książek dla najuboższych rodzin. Ponieważ „Koło Króla Sobieskiego" nie rozporządza odpowiednimi środkami, wskutek tego odzywamy się do szanownych rodaków w kraju z prośbą o ofiary tak w książkach, jakoteż i pieniądzach pod adresem: „Zarząd Koła Króla Sobieskiego", Wiedeń, V. Stolberggasse 32 I|9.

§ **Skandal w sejmie czeskim.** Z Pragi donoszą: Podczas wczorajszego posiedzenia sejmu czeskiego przyszło do skandalicznej sceny pomiędzy wybitnym politykiem czeskim, Stiarskym, a synami p. Edwarda Gregra. Stiarsky, który jest członkiem wydziału kraj. i jednym z przewódców agraryuszy, w mowie publicznej zarzucił znanemu politykowi czeskiemu dr. Edwardowi Gregrowi, że przyjmował podarunki pieniężne od stron w czasie, kiedy urzędował jako członek wydziału krajowego. Wobec tego dwaj synowie Edwarda Gregra przybyli wczoraj do kuloarów sejmowych i zażądali satysfakcyi od Stiarskiego, oświadczyli mu też, że spoliczkowaliby go natychmiast, gdyby nie szanowali uświęconego budynku sejmu czeskiego. Stiarsky wytoczył obu synom Gregra proces. Całe to zajście, wielce skandaliczne, zrobiło wielkie wrażenie zarówno na członkach sejmu, jak i na publiczności, hałas bowiem był tak wielki, że awantura, odbywająca się w kuloarach, była głośną i na sali posiedzeń.

§ **Ze statystyki uniwersytetów w Austryi.** W ubiegłem półroczu zimowem liczyły uniwersytety słuchaczów: w Wiedniu 8.505, w Pradze czeski 3961, we Lwowie 3672, w Krakowie 2909, w Gracu 2030, w Pradze niemiecki 1610, w Insbruku 1092, w Czerniowcach 799.

§ **Romans wielkiego księcia.** Z Petersburga donoszą, że w tamtejszych kołach dworskich sprawia wielką sensacyę uczucie wielkiego księcia Michała, brata cara, ku pannie Förster, córce oficera ze świty wielkiego księcia. Uczucie to ma być tak głębokie i tak szczere, że carowa-wdowa i sam car żywią obawy o przyszłość wielkiego księcia, który niedwuznacznie dał do zrozumienia, że zamierza poślubić ukochaną. Wielki książę Michał, który odziedziczył olbrzymią postać po ojcu, carze Aleksandrze III, wyróżnia się na dworze petersburskim wielką skromnością i prostotą trybu życia. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że carowa-wdowa udała się do stolicy Anglii także w tym celu, aby wynaleźć tam żonę dla swego ukochanego syna.

§ **Z chaosu rosyjskiego.** Dzienniki moskiewskie donoszą, że we wsi Zaskwericha, gubernii Niżnogrodzkiej, przyszło do starcia z wojskiem, ponieważ chłopi zażądali zwrotu spisów rodzin pozbawionych chleba, które sporządził delegat Czerwonego Krzyża, dr. Miszkow. Naprzód chłopi zapisywali się i zgłaszali sami, ale potem djak raskolnik wytłumaczył im, że dr. Miszkow jest sługą antychrysta i że dusze ich pozapisywał djabłu, tak, że chłopi zażądali oddania im już sporządzonych spisów i omal nie zabili delegata.

Superrewizya z Petersburga wykryła tu milionowe kradzieże popełniane na kolei Jarosławsko-Rybińskiej przez dyrektora jej Goldenweisera i generalnego inspektora Selnekowa. Stwierdzono, że najważniejsze księgi kasowe zawierają niemal przez połowę wyłącznie sfingowane pozycye.

Z humorystyki przedwyborczej.

Jedna z gazet ruskich zestawia w ten sposób nazwiska sześciu wybitnych kandydatów „ukraińskich". Po przeczytaniu z góry na dół głosek uwydatnionych odmiennemi czcionkami, wypadnie niezbyt pochlebny sąd o kulturze tych kandydatów:

Budzynowski
Stachura
Petrycki
Bohaczewski
Wityk
Cegielski.

Mój kącik.

Używanie języka niemieckiego w wewnętrznem urzędowaniu naszych niektórych władz (poczta, kolej, żandarmerya) ongi nas oburzało, dziś tylko rozśmiesza. W tych dniach miałem w ręku dokumenty nominacyjne pewnego dozorcy kolejowego, człowieka wcale rozsądnego i posiadającego sztukę czytania i pisania po polsku. Przeglądam tedy owe papiery, stylizowane po niemiecku z powołaniem się na rozmaite „erlassy", „berichty" itd. Z rozmowy dalszej dowiaduję się, iż pan „Bahnwächter" ani słowa po niemiecku nie rozumie, a treść papierów znana mu tylko z tłómaczenia świadomych tego języka nielicznych kolegów.

Nie jestże to śmieszne?

* * *

Zarząd tramwaju elektrycznego głuchy na wszelkie uwagi, napomnienia, prośby publiczności, zaprowadził przecież pewną nowość. Oto wycofawszy z linii „Wały—park stryjski" dwa wozy, celem utrzymywania czterorazowej komunikacyi na nowo otwartej linii „Krzyżowa — ulica 29 listopada", po paru tygodniach przekonał się, iż dwa krótkie wozy dawnego typu są niewystarczające i zamienił jeden z nich na długi z fabryki sanockiej. W następstwie tegoż mieszkańcy tamtejszych okolic, którzy w dalszym ciągu chodzą a nie jeżdżą tramwajem, nie chcąc po dziesięć a nawet czternaście minut czekać na końcowych stacyach, mają bardzo często przed oczyma wesoły widok olbrzymiego, na 40 ludzi obliczonego wozu, w którym podróżuje pięć a czasem nawet i siedm osób. Widoczne tedy, iż zarząd zaczyna myśleć o reformie, bo choć to zarządzenie jest sprzeczne z wygodą publiczności, zawsze jest... zarządzeniem.

A tymczasem liczący się z czasem ludzie lub też chcący uniknąć skutków przewstrętnej obecnej aury, w dalszym ciągu duszą się w przepełnionych wozach, narażają na ostre upomnienia służby tramwajowej, iż nie ma miejsca i czekając na następne wozy, marzną i klną na czem świat stoi, czem sobie migę sprawiają. Trzeba naszej łagodnej i dobrodusznej publiczności na to, by tego rodzaju karygodne lekceważenie i obrzydliwe niedbalstwo cierpliwie znosiła. Całek mimowoli truchleje na myśl, jak będzie wyglądała gospodarka tramwajowa na nowych liniach za dziesięć milionów koron.

* * *

Aleksander Bandrowski kończy występy na naszej scenie. Kto uczęszczał na operę, kto obserwował całość, jaką ten znakomity śpiewak daje tak pod względem wokalnym, jak gry, kto studyował jego kreacye wagnerowskie, wykute z jednej bryły, bez żadnych spojeń, bez niedomówień, bez jakiejkolwiek choćby najmniejszej chwiejności, ten zrozumie, czem jest kilkomiesięczny pobyt takiego artysty dla publiczności muzykalnej, jakiej Lwów posiada tysiące. Prócz niej zyskali wiele koledzy Bandrowskiego, dla których powinien być wzorem, jak się śpiewa, gra i deklamuje w śpiewie na scenie. Jestto wzór niedościgniony na razie, ale uczy bardzo, bardzo wiele. Jego postacie wagnerowskie, jak Tannhäuser, Lohengrin, Zygmunt i Zygfryd są kreacyami pierwszej wody, dla których brakuje wyrazów na określenie zachwytu i całkowitego uznania. To też z przyjemnością każdy bywalec teatralny zauważyć mógł, iż w otoczeniu operowem Bandrowskiego znać jego wpływ. Ci wszyscy sumienni pracownicy operowi, studyując Bandrowskiego, zyskali bardzo wiele a z nimi i słuchająca publiczność. W następstwie tego Wagner na naszej scenie zyskał sobie zupełne prawo obywatelstwa. Oby przyszły sezon operowy z dalszym ciągiem cyklu wagnerowskich arcydzieł również odbywał się pod egidą Bandrowskiego!

(! ? !)

Ze stowarzyszeń.

„Rodzina" w Przemyślu odbędzie walne zgromadzenie w poniedziałek 25 bm. o 9 rano w kantorze drukarni p. Styflego.

W „Englisch Circle" (Kasyno urzędnicze, Rynek 9) we wtorek 26 bm. o pół do ósmej wieczorem wygłoszą pp. St. Żaba i F. W. R. Butler: „Reading from Shelley with musical punctuation" (Deklamacy ilustrowana grą na fortepianie).

Zmarli.

Dr. Ksawery Gałęzowski, słynny specyalista chorób oczu, zmarł w Paryżu przeżywszy 73 lat. Zmarły był bratankiem słynnego lekarza i filantropa ś. p. Seweryna Gałęzowskiego, zmarłego w r. 1878 w Paryżu. Urodzony w Lipowcu, po utrzymaniu dyplomu doktorskiego w akademii petersburskiej, przeniósł się do Paryża i tu poświęcił się wyłącznie chorobom oczu. Jako specyalista w tym dziale, cieszył się szeroką sławą i wziętością. W r. 1866 urządził klinikę prywatną i stale wykładał w niej o chorobach oczu dla przybywających do Paryża na studya młodych lekarzy. Śp. zmarły pracował także na polu naukowem i napisał długi szereg cennych dzieł i rozpraw naukowych z dziedziny okulistyki, zarówno po polsku, jak po francusku. Od r. 1871 wydawał w Paryżu założone przez siebie czasopismo „Recueil d'ophtalmologie."

† Jan z Jarunt Jaruntowski.

Właściciel dóbr, syn Jana, oficera wojsk polskich w r. 1831, kawalera krzyża Virtuti militari, członka Stanów Galicyjskich, posła na sejm ustawodawczy rakuski w Wiedniu i w Kromieryżu w r. 1848, posła na sejm krajowy 1865/7 i Karoliny z Kraińskich, wnuk Jana, członka Stanów i komisarza warszawskiego na sejm stanowy i Maryi Zawadzkiej, zmarł wczoraj w Twierdzy. Zmarły otrzymał pod kierunkiem zasłużonego dla kraju ojca i wuja Maurycego Kraińskiego, jednego z najznakomitszych obywateli naszych, wychowanie nader staranne. Patryarchalny dom jego rodziców w gnieździe rodowem Kraińskich w Hermanowicach wyrobił w świeżo zmarłym Janie żywą miłość dla tradycyj narodowych i rodzinnych. W szkołach był śp. Jan w Brukseli, a później osiadł najpierw w Hermanowicach, a następnie pojąwszy za żonę Maryę margrabiankę Léolie, córkę margrabiego Franciszka i Maryi z Jaruntowskich w Załanowie w Rohatyńskiem, gdzie dom jego dzięki serdecznej gościnności i przymiotom towarzyskim obojga państwa Jaruntowskich otaczano szczerą sympatyą i prawdziwym szacunkiem. Ostatnie lata spędzone w Twierdzy zasmuciła przedwczesna śmierć żony. Śp. Jan znał dokładnie z opowiadań ojca, wujów Maurycego i Edmunda Kraińskich i ciotecznych braci Seweryna Smarzewskiego, Alfreda i Władysława hr. Humnickich historyę kilku ostatnich w Polsce pokoleń i był pod tym względem żyjącą ich kroniką. Zgon jego osierocił dwóch synów, Franciszka, właściciela dóbr Twierdza i Władysława, córkę Maryę, zaślubioną Klemensowi hr. Dzieduszyckiemu, posłowi na sejm krajowy, oraz dwie siostry, panią Aleksandrę Bronisławową Ujejską i panią Kamilę Adolfową Rakowską.

Pogrzeb śp. Jana Jaruntowskiego odbędzie się w Twierdzy w poniedziałek.

Z całego świata.

Berno szwajc. W Thun rozpocznie się 25 bm. przed sądem przysięgłych proces Tatjany Leontiewównej, córki generała rosyjskiego, która 1 września 1906 zastrzeliła w hotelu w Interlaken paryskiego kapitalistę Karola Müllera, przypuszczając, że jest to minister rosyjski Durnowo. Berneńscy psychiatrowie dr. Glaser i dr. Wood badali Tatjanę i orzekli, że nie jest zupełnie zdrową na umyśle.

Wrocław. Przed tutejszym sądem państwowym rozpocznie się 10 kwietnia proces przeciw b. porucznikowi Pawłowi Bartmannowi, który dawniej był stacyonowany w Przemyślu i w Austryi dwukrotnie skazany został na dłuższe więzienie za szpiegostwo na rzecz Rosyi. Podczas zeszłorocznych niemieckich manewrów cesarskich w Lignicy został on aresztowany jako podejrzany o szpiegostwo.

Londyn. „Standard" donosi, że carowa wdowa ofiarowała 10.000 funt. sterlingów na „Towarz. Czerwonego Krzyża" z przeznaczeniem odsetków na 3 nagrody, celem wynalezienia najlepszego środka do opatrywania rannych.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej w Wiedniu austryackich kolei państwowych. Dnia 22 marca 1907. roku o godz. 7 rano. Czerniowce —·—. Tarnopol —·—. Lwów +0·2, Stoie —·— Przemyśl —·—. Jarosław —·— Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +1·3 Praga +2·8, Wiedeń +2·4 Semmering —3·2 Budapeszt +2·1. Ischl +0·3, Riva +5·8 Tryest +5·7 Celsyusza.

Z POZNANIA.

— Izba karna w Poznaniu skazała za artykuły o strajku szkolnym redaktorów „Dziennika poznańskiego", Królikowskiego, na 150 marek, „Orędownika", Ziołowskiego, na 120 marek i „Kuryera poznańskiego" na 20 marek grzywny.

Z WARSZAWY.

— Z Łodzi każdego dnia przychodzą niespokojne wiadomości. Wczoraj patrol wojskowy postrzelił śmiertelnie buchaltera fabryki Maurycego Silbersteina. Na ulicy Pańskiej nieznani sprawcy zabili 21-letniego robotnika z powodów partyjnych.

— Wedle sprawozdania angielskiego konzula w Warszawie wyemigrowało w pierwszej połowie 1906 z Królestwa polskiego 250.000 żydów.

— Nieznany człowiek strzelił w Warszawie na ulicy do przechodzącego komisarza, ale chybił: natomiast kula zabiła jakiegoś roznosiciela gazet. Powstała wielka panika. Sprawca zamachu w chwili, gdy go ujęto, wystrzałem w usta sam sobie życie odebrał.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z sali koncertowej.** Niezwykle utalentowany skrzypek koncertował wczoraj po raz pierwszy w naszem mieście i odniósł w każdym kierunku pełne zwycięstwo. P. Zygmunt Szwarcensztajn, uczeń prof. Hanickiego w Kamieńcu Podolskim, znany dotąd tylko z koncertów w miastach Królestwa i Rosyi, śmiało dziś może być zaliczony do pierwszorzędnych skrzypków i niezawodnie wkrótce nazwisko jego zabłyśnie na muzycznym horyzoncie europejskim w całej swej pełni. Dziś ledwie siedmnastoletni, p.

Szwareenasztajn posiada technikę wirtuozowską do najwyższych granic wydoskonaloną i nawet w najtrudniejszych miejscach wyrazistość i czystość tonu są nieskazitelnemi. Obszerny i wielostronny program (koncert a-mol Goldmarka i D-dur Paganiniego) wykazał nie tylko wyżej wspomniane zalety, ale także prawdziwą duszę muzyczną, która zdaje się, u tego artysty jest naturalnie rozwiniętą i decydującą przy interpretacyi głębszych myśli poetycznych. W aryi z koncertu Goldmarka i pieśni z „Meistersingerów“ Wagnera-Wilhelmiego koncertant wczorajszy okazał tyle duszy muzycznej i słodyczy w tonie, iż rzadko kiedy wrażenie kantyleny było tak potężne i naturalne, jak u wczorajszego koncertanta. Z takiem samem powodzeniem artysta wykonał jeszcze utwory Ernsta „Otello“, Saint-Saensa „Introdukcyę i rondo“, Wieniawskiego „Fausta“ i dodatkowe „Legendę“ Bohma.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę popołudniu „Moralność pani Dulskiej“, wieczorem „Stara baśń“, opera Żeleńskiego, występ A. Bandrowskiego.

W poniedziałek popołudniu „Jaś i Małgosia“, wieczór „Sherlok Holmes“.

We wtorek „Cyrulik sewilski“, Rossini'ego.

W środę „Zygfryd“, Wagnera. Występ Aleks. Bandrowskiego.

We czwartek, w piątek i w sobotę z powodu wielkiego tygodnia przedstawienia nie będzie.

Repertuar teatru Skarbkowskiego.

W niedzielę popołudniu „Ach to Zakopane“, wieczór „Mąż z grzeczności“ Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

W poniedziałek „Dziady“ Mickiewicza.

Zaburzenia w Rumunii.

(Od naszego korespondenta.)

Botuszany 21 marca.

Właściwą przyczyną zaburzeń chłopskich w Rumunii, a mianowicie w północnej części Mołdawy, jest niezadowolenie wśród włościan, wywołane tem, że żydzi, którzy większą część majątków ziemskich wzięli w dzierżawę, podwyższyli tenutę za poddzierżawianie chłopom, niemającym własnego pola, ziemi z 30 do 40 fr. na 80 do 100 franków za „falczę“. Z powodu takiego podwyższenia ceny poddzierżawianej ziemi bezrolni chłopi pozbawieni zostali możności istnienia. Ponadto żydzi zakupili wszystkie lasy i wyżej aniżeli w dwójnasób podnieśli cenę drzewa; sąg drzewa, który dawniej kosztował 40 franków, dziś kosztuje 90 do 100 franków. W reszcie w miastach i miasteczkach żydzi zagarnęli cały handel w swoje ręce i wyrugowali kupców-Rumunów.

To wszystko składało się na obudzenie niezadowolenia tak wśród ludności wiejskiej, jak miejskiej i ostatecznie doprowadziło do wybuchu rozruchów agrarnych.

Włościanie, zebrawszy się w wielkiej liczbie, napadli miasteczka Biwolari, Podu-Koci i Herloci. Powybijali szyby w domach żydowskich a ze sklepów żydowskich powyrzucali towary na ulicę.

Rząd jednakże natychmiast wystąpił bardzo energicznie, skoncentrował wojsko i zapobiegł dalszym rozruchom.

W Botuszanach panował z początku zupełny spokój. Wojsko od nas wysłano do Herloci i Podu-Koci, a u nas zostawiono tylko jeden batalion strzelców, potrzebny do pilnowania magazynów i posterunków. Dopiero w dwa dni po odejściu od nas pułku kalaraszów do Herlowa, mieszkańcy przedmieść, zamieszkałych przez robotników i rolników, do których przyłączyła się wielka część zamieszkałych tam Lipowanów, poczęli dopuszczać się na przedmieściach wybryków, potem rzucili się wybijać szyby w domach żydowskich i niszczyć sklepy żydowskie. Przybiegło zaraz wojsko i prokurator trybunału. Gdy po trzykrotnem wezwaniu tłumy nie ustąpiły, wojsko dało najpierw salwę ślepą, a gdy tłumy i teraz jeszcze się nie cofnęły, wojsko dało ognia. Sześciu chłopów padło zabitych, kilkunastu zostało ranionych.

Dodać tu trzeba, że chłopi ani jednego żyda nie zabili, ani jednego domu żydowskiego nie podpalili.

Następnie dnia 18. bm. około południa wtargnęło do miasta przez rogatkę Agatton kilkuset chłopów z majątków dzierżawionych przez bogatych żydów Kostinerów, Melcerów i innych. Chłopi zwrócili się wprost do wspaniałych i zbytkownie urządzonych pałaców tych żydów, wdarli się do nich i zniszczyli wewnętrzne urządzenie. Ale już około 5 popołudniu przymaszerowały dwa pułki piechoty: 14 i 15. Aresztowano mnóstwo chłopów i robotników i rozpuszczono patrole po mieście.

Dziś panuje zupełny spokój w Botuszanach i w całym obwodzie. Żydzi zaczynają już otwierać sklepy a dzierżawcy żydowscy układają się dobrowolnie z włościanami i ofiarują im zniżenie cen dzierżawy. *Ws.*

Powyższa korespondencya, której autor stale zamieszkały jest w Botuszanach i doskonale zna tamtejsze stosunki, potwierdza nasze wczorajsze przypuszczenie, że doniesienia rozmaitych Weltblattów znacznie były przesadzone a szczególnie już jest nieprawdą jakoby rząd rumański natychmiast nie zarządził wszystkich środków ostrożności.

Z Bukaresztu dziś telegrafują: Rumuńska rada ministrów poczyniła wszelkie zarządzenia, ażeby nad granicą austryacką utrzymać spokój. Wczoraj wysłano jeden pułk, dziś wysłane będą dwa dalsze pułki nad granicę. Wiadomość, że wojsko i policya tolerują bandy, jest bezpodstawna. Wojsko wprawdzie stara się uniknąć o ile możności rozlewu krwi, jednakże fakt, że po wkroczeniu wojska 6 chłopów zostało zabitych a 9 rannych, dowodzi, że siła zbrojna nie staje po stronie tłumów. Nagły wybuch rozruchów mógł wprawdzie dotknąć także interesów obcych poddanych, należy się jednak spodziewać, że wydane zarządzenia przywrócą spokój. Szczegóły o szkodach, zrządzonych austryacko-węgierskim obywatelom, zostały natychmiast podane do wiadomości rządu rumuńskiego przez austryacko-węgierskiego posła z pełnem żądaniem ochrony.

Austryackie ministerstwo spraw wewnętrznych wydało obwieszczenie oznajmiające, że rząd śledzi uważnie ruch chłopski w Rumunii i poczynił zarządzenia, mające na celu przeszkodzenie przedostaniu się tego ruchu w granice państwa. Odnośne wskazówki otrzymał prezydent kraju na Bukowinie. Oprócz tego poczyniono najrozmaitsze zarządzenia sanitarnej natury w miejscowościach, do których przybywają zbiegowie. Stowarzyszenia dobroczynności publicznej również rozwinęły akcyę. Władze otrzymały wskazówkę, aby popierały ich działalność, szczególnie celem umieszczenia bezdomnej ludności. Według sprawozdań prezydenta kraju nie należy się obawiać przerzucenia się niepokoi na naszą stronę. Na granicy rozmieszczono posterunki żandarmeryi. Do użycia wojska nie ma powodu. Zresztą otrzymało ministerstwo uspokajające wiadomości, że ruch na granicy austryackiej ustaje.

Nadeszłe dziś z Rumunii ze źródeł żydowskich wiadomości są wprawdzie jeszcze alarmujące, ale już nie tak straszne i stwierdzają, że wojsko bezwzględnie tłumi każdy wybryk chłopów. Konkretnych wiadomości o nowych napadach chłopów na żydów nie ma, a przyszły tylko wiadomości o starciu między wojskiem a chłopami w okolicy Michaleni i w Lara Neano. Z pod Jass rozpędzono już bandy chłopskie.

Inna niesprawdzona wiadomość donosi, że ruch chłopski przenosi się z Multan na Wołoszczyznę.

Z Czerniowiec przyszła wreszcie również niesprawdzona wiadomość, że chłopi z powiatów bukowińskich Seret i Suczawa przekroczyli granicę rumuńską i wzięli po tamtej stronie udział w rozruchach i grabieżach. Wielu z nich władze po powrocie aresztowały; znaleziono przy nich wiele zrabowanych rzeczy.

Telegramy i telefonematy

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 24 marca:

W Galicyi wschodniej i na Bukowinie: Zmiennie, pogoda kapryśna, żywe wiatry, zimno.

W Galicyi zachodniej: Trwale niepogoda, opady, żywe wiatry, zimno.

Paryż. Król Edward i królowa Aleksandra udadzą się d. 26 kwietnia nie z Marsylii, jak pierwotnie zamierzano, lecz z Tulonu do Kartageny, gdzie nastąpi spotkanie z królem hiszpańskim. Jak słychać wódz eskadry morza Śródziemnego admirał Touchard złoży królowi angielskiemu wizytę na pokładzie pancernika „Suffren“.

Ugoda.

Wiedeń (Tel. wł.). Mimo publicystycznej gmatwaniny przyjąć można za fakt, że rokowania o zawarcie tak zwanej długoterminowej ugody nie doprowadziły do skutku i że w pertraktacyach nastąpiła przerwa. Układy zatem nie rozbiły się, nastąpiła tylko przerwa. Prawda, że konferencye po tej przerwie podjęte, toczyć się będą już na zupełnie innej podstawie, aniżeli dotychczas, ale też jest nadzieja, że konferencye poświąteczne właśnie dlatego rychlej doprowadzą do wyjaśnienia sytuacyi.

W minionym okresie rokowań było to, o ile zdaje się, dlatego trudnem a może i zupełnie niemożliwem, ponieważ właśnie podstawy rokowań były różne. Węgrzy ciągle mówili o r o z d z i a l e obu połów monarchii, a rząd austryacki traktował na podstawie utrzymania w s p ó l n o ś c i i na domiar wspólności długotrwałej. Ta zasadnicza różnica podstaw konferencyj ustanie po przerwie.

Po świętach rząd austryacki, przekonawszy się, że do miłości nie można nikogo zmusić, prowadzić będzie układy bez żadnej uczuciowości, bez ambicyi ratowania wspólności, na której widocznie tylko jednej stronie zależy, lecz prowadzić je będzie z punktu widzenia realnych interesów gospodarczych krajów koronnych przedlitawskiej połowy monarchii. (—i.)

Z Rosyi.

Duma.

Petersburg. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Dumy dyskutowano nad wnioskiem o zorganizowanie specyalnej pomocy dla ludności, nawiedzonej głodem.

P. Rodiczew obszernie omawiał kwestyę niemożliwości mieszania się do egzekutywy. Działalność Dumy powinna być kontrolą i rewizyą zarządzeń, poczynionych przez ministerstwo spraw wewnętrznych od lipca r. 1906. Imieniem swojem i stronnictwa mowca postawił wniosek w duchu swoich wywodów, oparty na ustawie o kompetencyi Dumy. Stołypin, jako minister spraw wewnętrznych, przyrzekł pierwszej Dumie złagodzenie cierpień ludności, nawiedzonej głodem. Przyrzeczeń tych nie dotrzymał, a Duma powinna użyć wszystkich środków, ażeby go skłonić do spełnienia obietnic. Mowca proponuje, ażeby oddzielić sprawę cierpiących z powodu głodu, od pozbawionych pracy.

Posłowie socyalno-demokratyczni przemawiali przeciw wnioskowi Rodiczewa, poczem prezydent poddał pod głosowanie kwestyę poparcia wniosku. Przeciw wnioskowi oświadczyło się 132 posłów. Prezydent chciał następnie przedsięwziąć obliczenie głosów za wnioskiem, ale posłowie socyalistyczni oświadczyli, że to nie potrzebne i że pierwsze obliczenie im wystarcza.

Całe posiedzenie zapełniła następnie dyskusya nad wnioskiem Rodiczewa, przyczem rozmaite grupy stawiały rozmaite wnioski. Posłowie socyalno-demokratyczni żądali, ażeby Duma wysłała do okolic nawiedzonych głodem deputacyę, aby ludności otworzyć oczy na zgubną działalność rządu. P. Aleksiński wskazywał na wspólność kadetów z prawicą w kwestyach żołądka. Dowodzi to, że burżoazya idzie zawsze razem przeciw proletaryatowi. P. Józef Hessen (kadet) sprzeciwił się wnioskowi wysłania deputacyi do okolic, nawiedzonych głodem. Zarządzenie takie nie miałoby nic innego na celu, jak podburzanie, a ktoby przyjął odpowiedzialność za represalja z powodu takiego kroku? P. Rodiczew odpierał zarzuty, podniesione przeciw niemu i jego stronnictwu ze strony skrajnej lewicy.

Prezydent ministrów Stołypin najpierw omówił sprawę kompetencyi Dumy, następnie wywodził, że wprawdzie ustawy głodowe posiadają niewątpliwe braki, jednakże rząd jest gotów dać wszelkie wyjaśnienia co do akcyi w sprawie złagodzenia klęski. Sprawozdanie z dotychczasowych zarządzeń zostanie wkrótce przedłożone, a będzie zarazem odpowiedzią na pytanie, jak się rząd zapatruje na przedmiot dzisiejszej dyskusyi. Nakoniec, po udzieleniu jeszcze kilku wyjaśnień, mowca przyłączył się do wniosku Rodiczewa.

Przewodniczący przerwał posiedzenie na 15 minut, ażeby posłowie mogli się porozumieć co do postawionych wniosków. W głosowaniu wszystkie poprawki do wniosku Rodiczewa odrzucono 287 głosami przeciw 186, a sam wniosek Rodiczewa przyjęto taką samą większością. Następne posiedzenie dzi już w Pałacu Taurydzkim.

Petersburg. Koło polskie, zamierza, jak donosi „Rjecz“, wystąpić do ministra spraw wewnętrznych z interpelacyą w sprawie zeszłorocznego pogromu w Siedlcach. Koło pragnie w ten sposób wyjaśnić działalność władz wojskowych w Siedlcach, oraz wykazać, że społeczeństwo polskie nic wspólnego z tym pogromem nie miało.

Walki w środkowej Ameryce.

Nowy Jork. „Associated Press“ donosi z Managuy, że w trzydniowej bitwie, o której wczoraj doniesiono, poległo 1000 żołnierzy z samej tylko armii rzeczypospolitej San Salvador. Straty innych wojsk dotąd nieznane.

Waszyngton. Wojska San Salwadoru i Honduras miały w bitwie pod Namisique 1000 poległych.

Sekretarz stanu Root przedstawił posłom państw Costarica i Nicaragua potrzebę ukończenia jaknajrychlejszego obecnej wojny, albowiem niebawem przybędą do wód tamtejszych okręty europejskie i ewentualnie będą interweniowały.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 23 marca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·20 do 8·30, pszenica na termina 8·00 do 8·10. Żyto gotowe 6·25 do 6·35, żyto na termina 6·10 do 6·20. Owies obroczny gotowy 8·40 do 8·60. Owies obroczny na termina 8.30 do 8·40 Jęczmień pastewny 7·30 do 7·60. Jęczmień browarniany 7·60 do 8·20. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·80 do 7·30, groch do gotowania 5.75 do 10.— Wyka 6·50 do 7·—. Bobik 6·50 do 6·75 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 60·— do 70·—, koniczyna biała 25 — do 40·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 30·— do 85·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 39·— do 39·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·75 do 22·—.

Wiedeń, 22 marca. S p i r y t u s. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 44·— do 44·40. Tendencya: niezmieniona.

C u k i e r; Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 69·— do 69·25. Tendencya: spokojna.

N a f t a galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 36·75 do K. 37·95. W beczkach K. —·— do —·— Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 38·35 do K. 41·20 Tendencya: spokojna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 23 marca. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 670·50, węgierskiego zakładu kredytowego 789·25 Anglobanku 309·50, Unionbanku 574·50, Banku dla krajów koronnych 449·00, Bankvereinu 552·00, Bodencreditu 1050·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 588·00, kolei państwowych 662·50, kolei południowej 136·50, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 435·00, kolei północnej 5540. kolei czerniowieckiej 577·00, alpiny 585·—, Rima Muranya 540·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2446, fabryki broni 525·00, tureckie tytoniowe 388·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 590·—, oblig. węg. indemniz. 94·70, renta majowa 98·50, austryacka renta koronowa 98·55, węgierska renta koronowa 94·—, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·90,

Przyjechali do Lwowa d. 23 marca 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). Dr. Werber z Krakowa, A. Glazor z Ustrzyków, dyr. Markiewicz i J. Smołucha z Kałusza, Z. Wamiński z Lanczyna, E. Michałowski z Doliny, W. Błaciszewska z Król. polsk., F. Ostrowska z Warszawy, K. Jaworski r Ostrowczyk, J. Popielecki z Krakowa, K. Deutschel z Wiednia, E. Weissman z Zawidowic, P. Strzelecey z Nowoszye, W. Zagórscy z Peretoka, M. Polański z Rudinek, J. Skibniewski z Rosyi.

Zaproszenie
na XXIII. Ogólne Zgromadzenie
powiat. Towarzystwa Zaliczkowego we Lwowie
stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką
które odbędzie się **w piątek dnia 5 kwietnia 1907,** w sali Rady powiatowej we Lwowie, ul. Mochnackiego 4. Początek o godzinie 10½ przed południem.

Porządek dzienny: 288
1) Sprawozdanie z czynności Dyrekcyi w 23-cim roku istnienia Towarzystwa.
2) Wnioski Rady nadzorczej w przedmiocie absolutoryum z rachunków i co do rozdziału zysków.
3) Sprawozdanie z lustracyi przeprowadzonej z ramienia Związku słowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.
4) Uzupełniający wybór członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących, w myśl postanowień §. 25 statutu.
5) Wnioski członków Towarzystwa.

Lwów, dnia 22 marca 1907.
Sekretarz **dr. Czarnik.** Prezes **Abrahamowicz.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.